



na scenie

## Księżę z kampera 3/6

Giuseppe Verdi, **Rigoletto**, reż. Romuald Wicza-Pokojski, Opera Bałtycka

**W**szystko zaczyna się nie od balu w pałacu księcia Mantui, lecz od pijackiej imprezy w dwóch kamperach. I właściwie nic się dalej nie zmienia – w założeniu reżysera gdańskiej inscenizacji rzecz dzieje się w zamkniętej grupie, w środowisku włóczęgów-koczowników. Księżę różni się od swoich kompanów chyba tylko ciemnymi okularami, ale najwidoczniej zdobył sobie wśród nich autorytet. Mechanizmy międzyludzkie w każdym środowisku są podobne, a zło czai się wszędzie – wydaje się mówić ten spektakl. Poniekąd to prawda, ale dobrze byłoby, gdyby tej stosunkowo mało wizualnie atrakcyjnej wizji towarzyszył znakomity śpiew. Jednak na premierowym spektaklu tak nie było: Leszek Skrla jako tytułowy błazen nadmiernie wibrował, Joanna Kędzior, która wciela się w jego córkę Gildę, często niestety śpiewała zbyt ostrym głosem. Łukasz Załęski – Księżę – też nie był na premierze przy głosie, śpiewał w sposób wyraźnie wysiłony. Jasnym punktem wieczoru była orkiestra, znakomicie przygotowana i z wyczuciem prowadzona przez swego nowego szefa muzycznego Yaroslava Shemeta, młodego dyrygenta ukraińsko-polskiego, który od niedawna łączy tę funkcję z kierownictwem muzycznym Filharmonii Śląskiej.

DOROTA SZWARCMAN